



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
pocztę 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10^{1/2}—12 dopół i od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Groźne memento strejku!

Sprawy robotników i urzędników zaczynają znowu wychodzić na pierwszy plan naszego życia gospodarczego. Poparcie w tym kierunku sfery te otrzymają bezwzględnie ze strony kupiectwa i rzemieślników. Słusznie bowiem ci ostatni jak kupcy tak i rzemieślnicy wychodzą z założenia, że o ile nie zarobi robotnik należycie lub o ile nie zostanie opłacany w należyty sposób, urzędnik czy to państwowy czyto komunalny czy prywatny to kupiectwo przez braku popytu na tem tylko traci.

Rzeczą więc jest jasną, że sprawa strajku generalnego, jaki zapowiedziały związki zawodowe na dzień 11-go lutego br., interesuje najszerszy ogół. Robotnik Śląski czy to w kopalni czy w hucie, bezsprzecznie produkuje o kilka dziesiąt procent więcej, jak przed wojną, natomiast zarobek jego nie stoi w żadnym stosunku do obecnie z dnia na dzień wzrastającej drożyzny. To też w pierwszym rzędzie strajk ten będzie miał niewątpliwie podłoże gospodarcze, o ile takowy wybuchnie.

Gazety prorządowe a szczególnie u nas na Górnym Śląsku „Polska Zachodnia” zaczynają wmawiać w społeczeństwo, że tutaj powinno się robotnikowi rozchodzić o walkę z kapitałem, natomiast prowadzący wzywający robotników do strajku kierują się walką z rządem obecnym. Rzeczywiście „Polska Zachodnia” ma pod pewnym względem rację, ale nie tak, jak to sobie „Polska Zachodnia” przedstawia. Gdyby nawet ta walka była z rządem obecnym, to przecież kopalnie fiskalne są 51 procent na Górnym Śląsku własnością Państwa Polskiego. A rządzi Państwem Polskiem obecnie rząd premiera Bartla, a właściwie albo jaki kto chce Marszałka Piłsudskiego. Skoro więc Rząd zawiaduje jako zwierzchnik państwa kopalniami fiskalnymi a skoro ten rząd nie idzie na rękę robotnikom, urzędnikom w słusznych ich postulatach, to oczywiście rzeczą jest jasną, że i robotnik i urzędnik walczyć musi o poprawę swojego bytu z obecnym rządem.

Inną jest rzeczą oczywiście, w jakiej formie ma się odbyć ta walka. Strajk jest ostatnią bronią robotnika i urzędnika. Pewne czynniki, tą broń chciałyby wytrącić robotnikowi z ręki przez to, że zaczynają zakładać na Górnym Śląsku filje takzw. Generalnej Federacji Pracy, organizacji syndykalistycznej, która jest przeżytkiem i namiastkiem francuskiego systemu. Ta Generalna Federacja Pracy jest organizacją, która strajku w swoim statucie nie przewiduje. Przywódcy tej organizacji na Górnym Śląsku mydlą robotnikom oczy, twierdząc, że w razie strajku Rząd będzie udzielał strajkującym wsparcia. Są to poprostu kpiny z zdrowego rozsądku, gdyż głoszący tego rodzaju frazesy powinni wiedzieć, że na Górnym Śląsku dzięki długoletnim walkom o zdobycze socjalne nasz robotnik nauczył się myśleć i analfabeta nie jest. Takie szopki mogą robotnikowi opo-

wiadać ci ludzie jak Kapuściński, Straszewski i tow. w Małopolsce Wschodniej, gdzie chłop w większej mierze ani pisać ani czytać nie umie.

Nie przesadzamy kwestji wyników strajku. Wybuchnie on, to radzimy przede wszystkim przed rozpoczęciem takowego przywódcom ruchu strajkowego, żeby się zastanowili nad następstwami tegoż strajku, o ile by się miał nie udać. Dziś bowiem wiemy, że czynniki stojące za takzw. Generalną Federacją Pracy posiadają pieniądze, które będą bezwzględnie sypały. Następnie te same czynniki będą straszyły zapomocą „Polskiej Zachodniej” i jej agitatorów robotnika, że po strajku nastąpi jeszcze większy wzrost liczby bezrobotnych, jak już to „Polska Zachodnia” głosiła, twierdząc: „Któż będzie żywił 30 000 robotników, gdy po strajku zwolni się z 80 000—30 000 robotników”?

Z drugiej strony widać, że organizacje zawodowe takzw. chrześcijańskie na razie hasła strajkowe nie poparły. To daje dużo do myślenia. Z trzeciej strony niektórzy zastępcy pracodawców głoszą, że strajk ma zostać subwencjonowany przez organizację angielskie i nawet niemieckie, gdyż tak jak Anglikom, tak też Niemcom zależy na tem, żeby się pozbyć konkurenta, w rodzaju polskiego węgla na półwyspie północno-europejskiej czyli na półwyspie skandynawskiej. (Co do ostatniej, to szerzenie tego rodzaju wieści będzie prawdopodobnie lansowane przez pracodawców zależnych od Rządu Polskiego według zasady „Strachy na Lachy”).

Z tych więc powodów należy wziąć pod rozwagę czy ma wybuchnąć strajk, czy nie. O ile oprócz związków zawodowych górników, poprą ten strajk związki metalowców, hutników, kolejarzy, tramwajarzy, pracowników O. E. W., albo A. E. G., to strajk taki bezwzględnie się uda i dłużej jak trzy dni trwać nie może. Zaznaczamy, że przedsiębiorstwa potrzebujące koksu, zaledwie są zaopatrzone koksem na 5 dni. Gdy więc tych 5 dni upłynie, to wielkie piece opalane koksem w ciężkim przemyśle stanąć muszą.

Cóż ale będzie, gdy do tego strajku wyżej wspomnianego organizacje się nie przyłączą? — Sprawa wtedy może nabrać i przybrać fatalne skutki. Znaczący to, że strajk taki może potrwać kilka tygodni.

A więc uwaga: Z jednej strony jest widmo strajku groźnym memento dla czynników rządowych.

Z drugiej strony widmo strajku przypomnieć powinno robotnikom, a szczególnie przywódcom ruchu prostrajkowego następstwa w razie nieudania się strajku. — Ludziom naszego zdania radzimy, żeby zajęli stanowisko wyczekujące, nie dali się porwać przez prowodyrów, nie dali posłuchu agitatorom sanacyjnym, którzy będą przychodzili do nich w rodzaju prowokatorów. Szczególnie nie należy słuchać na wywody elementów

komunistycznych, gdyż i tacy znajdują się z innymi dzielnic, ażeby zerować na zdrowym organizmie robotnika górnośląskiego.

To chcieliśmy podkreślić, sprawę wyjaśnić, gdyż ludzie nasi zapytywali się nas o zdanie nasze.

A więc chcieliby sprowadzić na G. Śląsk kilka wagonów „swoich” księży!

Krakowski rewolwer i błąd „Ilustrowany Kurjer Codzienny” zapowiada w numerze 32, że generalnym dyrektorem Huty Pokoju ma zostać inżynier Lewalski (a więc nie p. Dobrzycki Prezes D. K. P. Katowice?!!) z Krakowa. Zdaniem naszym są to pobożne życzenia krakauerów, (choćbyśmy wiemy, że Lewalski jest polecony przez Dyrektora z niemieckiej strony. A więc swój do swego!!!), tak, jak to były pobożne życzenia tegoż samego piśmida, które pisało, że prezesem D. P. P. Kraków ma zostać sławetny Aureli Rybicki, skompromitowany przez nas w dosyć niedwuznaczny sposób i w prawie a szczególnie wyrokami sądowymi.

Ten sam „Kurjerek” donosi, że Ks. Buschmann, proboszcz w Bielszowicach został zawieszony w czynnościach. To pismo podaje, że zawieszenie nastąpiło nie za działalności polityczne, chociaż dodaje w tej samej notatce, że Ks. Proboszcz Buschmann nie chciał odprawić nabożeństwa z powodu rocznicy dziesięciolecia istnienia państwa Polskiego. Czy i co lub w czem zawinił Ks. Proboszcz Buschmann, niewiemy. To jednak jest pewnem, że Ks. Proboszcz Buschmann do Sanacji nigdy nie należał.

Ala „Kurjerek Krakowski” dodaje następująco: „Tego rodzaju Niemców Ks. agitatorów jest na polskim Śląsku kilku dziesięciu.” Znaczący to mniej więcej, że widocznie za dużo jest przeróżnych księży w b. Galicji, których przed wojną i podczas wojny, ludność górnośląska wspierała, płacąc im złotymi mk. (po 10 i 20 mk. w zł.) za odprawienie jednego nabożeństwa. Gdy się te czasy skończyły, to znaczy gdy Górny Śląsk przypadł do Polski, przypominało się tym księżom, że na Górnym Śląsku znajdują się dosyć tłuste probostwa, na które mają apetyt nie bylejaki.

Przypominamy ataki „Polski Zachodniej” na OO. Bonifratrów w Bogucicach, których smarował w „Polsce Zachodniej” jeden z wyrzuconych, z b. Galicji. Obecnie chcąoby zrobić to samo. Nagonka rozpoczyna się. W b. Galicji wiadomo, że niektórzy księża Górnoślązacy, chociaż było ich tylko 13 zgłosili akces swój do Sanacji. A więc chcieliby ci księża z Małopolski przyścisnąć na Górny Śląsk raczej więc jako polonizatorzy, aniżeli jako duszpasterze dla ludności.

Stwierdzamy, że dostychnie nie ruszyliśmy z całym tupetem w stronę pewnego protekcjonizmu na

Górnym Śląsku dla księży z h. Małopolski. Gdyśmy pewną kwestję poruszyli, to zaraz ktoś lansował do gazet „Katolików” notatkę, że niewolno pisywać do prasy księżom bez zezwolenia swej władzy przełożonej. Znaczący to innemi słowy, żeby księżom chcieli zamknąć buzie, a szczególnie księżom niewygodnym obecnemu kierunkowi. Jeżeli ale wolno czynić, Ks. Prałatowi Łondzińskiemu z obozu sanacji, to też będzie wolno to samo uczynić księżom stojącym daleko od wszelkiej polityki a jeszcze dalej od polityki sanacyjnej.

Zaznaczamy, że tak samo jak nie mieliśmy obawy uderzyć w stronę kierownictwa budowy katedry i uzyskaliśmy już co do tego pewien sukces, to nie będziemy się obawiali sprawy importowania księży z Małopolski i sprawy przyjmowania studentów do Seminarjum Śląskiego w Krakowie z Małopolski, na co płaci ludność górnośląska, choć by się to i komuś nie podobało.

Tutaj duchowieństwo górnośląskie musi się kategorycznie zastrzedz, przeciwko tego rodzaju insynuacjom ze strony „zbawicieli” ludności górnośląskiej, żeby jemu zarzucano, że na Górnym Śląsku znajduje się kilkudziesięciu Niemców księży agitatorów. Jeżeli nasi księża przed wojną musieli wędrować za swoje przekonania na Piaszki Brandenburskie, to dzisiaj nie mają najmniejszego powodu i zamiaru opuszczać czasem Górny Śląsk, żeby iść może do Małopolski lub na Puszczę Białowiejską, albo ewentualnie na błota Pnieszczyny lub Mińszczyzny.

Zresztą dotychczas mało wspominaliśmy o Konkordacie, który zdaniem naszym po myśli Konwencji Genewskiej na Górnośląskiej części Województwa Śląskiego do księży Górnoślązaków zastosowania mieć nie może. Sprawa ta powinna leżeć na sercu naszemu duchowieństwu, które sobie od przeróżnych przybłędów nie powinno dać dmuchać w kaszę. Kurja Biskupia tutaj w danym wypadku będzie musiała sprawę mieć bardzo na oku, żeby czasem nie importowano w ten sposób księży z Małopolski na Górny Śląsk, jak się to czyni dotychczas z urzędnikami świeckimi, gdyż od tego rodzaju importu „zachowaj nas, Panie”!!!

„Do Czynu” poszli kadzić „cudownemu dziecku”!!!

W numerze 3 piśmida antisymickiego zaczyna p. Alojzy Mach zachwalać „Polskę Zachodnią” no i wychwalać pod niebiosa obecnego Wojewodę Śląskiego Dra Grażyńskiego, nazwanego przez ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych, Młodzianowskiego „cudownem dzieckiem”.

Artykuł ten podpisał p. Alojzy Mach, człowiek który żeruje po Górnym Śląsku, mści się na żydach i żydach, a nie wie, jak na wysokie stanowiska na-

plywają żydzi. Nie napisał p. Alojzy Mach dotychczas nic o tem, że do Zarządu Targowicy w Mysłowicach wybrano jako trzeciego dyrektora Arona Fruchthändlera, z Krakowa, który to Aron Fruchthändler napewno katolikiem nie jest. Nie wspomina ten sam „antisymita” p. Alojzy Mach nic o tem, że na stanowisko dyrektora konserwatorium muzycznego w Katowicach sprowadzono również żyda z byłej Galicji.

Naturalna jest rzecz, że ten sam „antisymitnik” nie porusza sprawy dotyczącej ogółu i opinii publicznej, skoro się zaczyna w tej rzekomo antisymickiej gazecie wychwalać pod niebiosa Dra Grażyńskiego i jego „Leiborgan” „Polskę Zachodnią”. Nie pisał

W dniu 31-go stycznia 1929 zesała nam Bozia drngiego Braciszka

Rudolftowice pow. Pszczyna.

HILARJA I MARJANNA HUPKÓWNE
oraz ATANAZY HUPKA

dotychczas ani p. Alojzy Mach o tem, że żydowska firma Siemenauer z Katowic otrzymała dowóz materiałów na budowę Katedry w Katowicach. Nie pisał p. Alojzy Mach o tem, że według oświadczenia tegoż samego żyda Siemenauera inny żyd dostarcza żelazo na budowę katedry śląskiej. O tem ani mru, mru.

Tak, Panie Alojzy Mach, zdradziłeś raz N. P. R., której się wystugiwałeś za pieniądze N. P. Rowskie, zaczęłeś wychwalać w broszurze Małopolan itp., a obecnie po paru karkołomnych występach na wiecach na Górnym Śląsku zaczynasz schodzić na tory zachwalania „Polski Zachodniej”, która każdemu Górnoślązakowi się zbrzydła i używa jej tylko chyba do „OO.”

A jeżeli Pan, Panie Mach, zachwalasz nawet i protektora tejże „Zachodniej” to już wiemy, skąd wiatr wieje!!!

Dalsze zwycięstwo „Gł. G. Śląska” nad niesprawiedliwością!

Jak się dowiadujemy, Spółka „Dolomity Śląskie” w Imielinie plajtły, tzn. jest bankructwo. Wypłatę wszelkich długów i zarobków dla robotników objęła Kurja. Czyż może na ten temat oświadczyć się Ks. Kanonik Dr. Szramek? — Czy tak się postępuje? — Ks. Kanoniku? — Czy to jest i należy do władztwa nad domem i świątynią Bożą? — Czy i to należy do łaski uświęcającej dla ludzi około budowy katedry? — Więc ciszej tam, bo inaczej wyjedziemy o cemencie!

dów koalicyjnych na Górnym Śląsku mówić tutaj nie potrzebuję, gdyż te są każdemu mniej lub więcej znane.

Lud górnośląski, kładąc kartkę za Polskę do urny plebiscytowej, szedł w większej mierze pod wpływem słyszanych lub przeczytanych obiecanek i przyrzeczeń ze strony organizatorów polskiego plebiscytu. Była to wtedy masa bezkrytyczna. Tendencja pewnych takzw. Freistaatlerów zdążających do utworzenia państwa samodzielnego z całego terytorjum plebiscytowego spaliła z jednej strony na panewce, gdyż prowadzili ją ludzie, którzy swoje instrukcje odbierali ze strony rządów w Berlinie. Jednym z tych przywódców a raczej głównym matador tegoż ruchu freistaatlerowskiego był adwokat w Wodzisławiu Dr. Latacz, który swoją niezręcznością i nietaktem politycznym zdemaskował się zaraz przy stworzeniu się tegoż ruchu.

Z drugiej stron ten ruch freistaatlerowski bezwzględnie wpłynął na Rząd Polski, że tenże rząd, jeszcze nie mając Górnego Śląska i jeszcze nie wiedząc jak dla Polski wypadnie plebiscyt już 15 lipca 1920 roku uchwalił dla Górnego Śląska razem ze Śląskiem Cieszyńskim wyżej omówiony Statut Organizacyjny, czyli takzw. Autonomję Śląską.

Ponieważ w Niemczech po wojnie przestała obowiązywać przymusowa służba wojskowa, dlatego, gdy lud górnośląski, walcząc w wojnie światowej i mając tej wojny dosyć, zaczął się pod wpływem agitatorów ze strony niemieckiej się zastanawiać nad tem, że będzie musiał służyć w wojsku, w razie przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Ale i na to znalazł Rząd Polski radę, wtedy przeto, że uchwałą Rady Ministrów zwolnił młodzież górnośląską w razie przyłączenia Górnego Śląska do Polski na 8 lat od służby wojskowej. Uchwała ta została później

Na ciekawy proces się zanosi

W Sejmie Warszawskim podczas debaty nad budżetem M. Spraw Wew. użył poseł Prager (P. P. S.) następującego zwrotu: „Czy prawdą jest, że wojewoda śląski, Grażyński, usiłował przekupić posła?” Na to oświadczył Minister Składkowski: Sprawa jest u prokuratora.

A więc będzie ciekawy proces, na który czekamy z cierpliwością. Rozchodzi się bowiem o sprawę posła Mainki z klubu P. P. S. Rzeczą jest jasną, że aferą ta budzi wielkie zainteresowanie z uwagi na osoby, jakie w tym wypadku odegrają rolę.

Migawki

„Masco di Ganef”.

Znają mnie Lwów i Warszawa:

Nieprzyjemna była sprawa —

Wylali — psiaakrew!

Więc na Śląsk się tu schroniłem,

Do „Mojżesza” się wprosiłem,

Ja, Masco Ganef!

Dawniej „Dziadka” uwielbiałem.

Tu się do cna zakłamałem,

Bryzgam nań ef, ef!

„C. K. suplent z Galilei”,

Śląskiego udaję śmieję,

Bom Masco Ganef!

Znam „jaskini zbójów” dzieje,

Wiem, że i mnie też wyleje,

„Per kopniak” mój szef!

Nie będą z tego cierpienia,

Bo niema nic do stracenia,

„Masco di Ganef”.

(Przedruk w „Polonii” wzbroniony.)

Ich ideały.

Ich ideał — to użycie

I przy pełnem bal korycie,

Bo jak brudne, karmne wieprze,

Walczą dziś o kąski lepsze...

Kąsek umknie im z pod ryja,

Wnet wybucha wielka chryja,

I podobno, że z tej racji

Mamy rozłam dziś — w sanacji!

„Polonia”.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

O mniejszościach ludowych w poszczególnych państwach Europy

(Ciąg dalszy.)

Stan obecny w Województwie Śląskiem a szczególnie na górnośląskiej części tegoż Województwa jest poprostu oplakany. Ludność górnośląska składająca się przeważnie z pracowników w kopalniach i hutach i małych rolników była przed wojną przyzwyczajoną do pewnego rodzaju dobrobytu. Ludność ta zarabiała nie źle. Płaca nawet była, jeżeli powiemy, nie zbyt wygórowana, to jednakowoż przy stosunkach gospodarczych pod pewnym względem wystarczająca dla utrzymania rodziny. Robotnik w kopalniach i hutach nie ganił się i nie lgnął do roli, gdyż za zapracowany grosz mógł sobie tyle kupić produktów i artykułów pierwszej potrzeby do życia, ile jemu było potrzeba. Po wojnie ludność ta przeżywała złe czasy. Instynkt, podrażniony w wojnie i rozbestwiony podczas plebiscytu i powstania, zostały doprowadzone do ostateczności. — Nie trwało długo, a wojska polskie objęły tę część Górnego Śląska, która uchwałą Rady Ambasadorów jej przyznana została. Lud górnośląski walcząc bronią w ręku o przyłączenie Górnego Śląska do Polski wychodził pod wpływem przeróżnych agitatorów i demagogów raczej z założenia gospodarczego aniżeli narodowościowego lub narodowego. Wiedząc o tem, jakie przeżywali dotychczas chwile a szczególnie, gdy Rząd Pruski zamiast po wojnie zmienić taktykę w stosunku do ludu górnośląskiego, przesłał swego zastępcę na Górny Śląsk w osobie Hösinga, który swoimi metodami i taktyką lud ten coraz bardziej oddalał od Rzeszy Niemieckiej, a wreszcie doprowadził Hösing do tego, że lud ten zerwał zupełnie łączność swoją z Rzeszą Niemiecką. O czasach rzą-

pod naciskiem pewnych czynników przez Sejm Śląski uchwaloną i dzisiaj uchwała ta pokazała się fikcyjną.

Rząd Polski wiedząc, że kilka tysięcy ludu górnośląskiego znajdując się na państwowych urządach czy to na kolei czy to na poczcie lub gdzieindziej jeszcze. Byli to przeważnie niżsi lub średni urzędnicy, którzy kilkanaście nawet kilkadziesiąt lat mieli służby państwowej poza sobą. I ci urzędnicy musieli się zastanowić przede wszystkim nad tem, co będzie z ich prawami, w razie gdy przypadnie Górny Śląsk do Polski. I na to znalazł Rząd Centralny w Warszawie radę, uchwalając Radą Ministrów, że wszystkie prawa nabyte pod zaborem pruskim (niemieckim) Rząd Polski im gwarantuje jakoteż prawa do emerytury renty itp. Najpierw tą uchwałę otrzymali urzędnicy kolejowi potem i urzędnicy pocztowi. Tym sposobem dostał Rząd Polski i na swoją rękę większą część ludu górnośląskiego, gdyż ten urzędnik przywiązany do swej gleby rodzimej, nie zamierzał opuścić swej siedziby, na której jego dziadek i pradziadek już się był narodził. Jak właśnie te gwarancje bywają dotrzymywane, świadczy najdobitniej o tem procesy kolejarzy emerytów i urzędników znajdujące się czy to w Najwyższym Trybunale Administracyjnym w Warszawie, czy to w Trybunale Rozjemczym dla Spraw Górnego Śląska w Bytomiu. O tem mogą przeważnie coś powiedzieć kolejarze, którzy przez przeciąg przeszło 6 miesięcy musieli żyć z łaski dobrych ludzi lub z pożyczek, kiedy im D. K. P. Katowice bezprawnie wstrzymywała i emeryturę i pobory. Na ten temat jednakowoż napisałem cały szereg artykułów, dlatego się tutaj o tem rozwodzić nie będę.

(Dokończenie nastąpi.)

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Was ist Paradox?

Paradox ist z. B., wenn eine 75 Jahre alte Grossmutter unverhofft Weise ein Kind bekommt. Paradox ist weiter, wenn heute ein Oberschlesier zum Minister in Warszawa ernannt werden sollte. Paradox wäre ferner, wenn ein Oberschlesier in der Schwerindustrie zum Generaldirektor käme. Paradox wäre weiter, wenn „Pipin der Kleine“ zum aufrichtigsten Verfechter der Schlesischen Autonomie wäre. Paradox könnte sein, wenn unsere Stadt Katowice zu Wilebskowice umgetauft wäre. Paradox würde aber auch sein, wenn unsere Stadt Katowice zur Grażynowice umgemodelt wäre. Paradox würde schliesslich sein, wenn unser Stadtoberhaupt Dr. Kocur den Namen Dr. Gornik annehmen würde.

Aber es geht um andere Paradoxe.

Im französischen Parlament in Paris herrscht eine lebhaftige Debatte über die Verhältnisse in Elsass. Wie die Elsässer von den Franzosen behandelt werden, haben wir bereits geschrieben. Nachdem die französische Hetzpresse gegen die Elsässer losgezogen ist, hat sich auch die „Polonia“ (aus bekannten Gründen wegen der Sympathie ihres Chefs Korfanty zu den Franzosen) auch der nationalen französischen Presse angeschlossen. In ihrer Nummer 32 bringt die „Polonia“ einen Artikel von ihrem Korrespondenten aus Paris, indem sie auf die Erfolge der Franzosen gegen über den Elsässern hinweist. Diese „Wohltat“ können die Elsässer selber.

Poincare, der Premierminister Frankreichs, hat sogar verschiedendene Ziffern angeführt, wonach Frankreich ungeheure Summen für Elsass aufgebracht hat. Ob dies stimmt, wollen wir bezweifeln.

Wenn aber derselbe Korrespondent einen Vergleich zwischen der autonomistischen Bestrebungen der Oberschlesier und der Elsässer konstruieren will, dann schlägt sich die „Polonia“ eine geistige Ohrfeige in ihr Gesicht selbst.

Denn Polen lebt ja fast allein von Oberschlesien, weil ohne Oberschlesien Polen nicht zur Grossmacht hergestellt werden könnte. Ausserdem ist Polen verpflichtet, an Oberschlesien den Dank zu zollen, nicht aber Oberschlesien an Polen, und dies ganz besonders in wirtschaftlicher Hinsicht.

Wenn heute die polnische Presse Elsass mit Oberschlesien vergleicht, so tut sie an dem ober-schlesischen Volke ein Unrecht, denn der Oberschlesier zahlt pro Person über 34 zł. Einkommensteuer, während der Kongresspole nicht einmal 7 zł. dieselbe Steuer pro Jahr zahlt.

Wir wundern uns überhaupt, dass die „Polonia“ einen derartigen Blödsinn in ihre Spalten aufnimmt.

Selbst der regierungstreue „Głos Prawdy“ Nr. 283 bringt unter „Indiscertionen“ eine der „Polonia“ diametral controverse Nachricht über das Minderheitsproblem Frankreichs im Elsass.

Das geht glatt conform mit unserer Anschauung, dass die Elsässer nicht gegen Frankreich vorgehen, sondern „gegen die polizeilichen Methoden der französischen Verwaltung“. Es handelt sich nicht (bei den Elsässern) ihnen um einen Separatismus, „führt das Blatt fort, — „denn auch die Zussersten (radikalsten) Elsässer Autonomisten sind gute Franzosen und lösen sich von jeglichem Gedanken los, zu Deutschland zurückzukehren, — sondern um eine Erweiterung der lokalen Selbstverwaltung im Bereich der kulturell-sprachlichen Angelegenheiten...“

Also dasselbe, was bei uns in Oberschlesien.

Die „Polonia“ Korfantys ist einer anderen Ansicht. Korfanty, der auf einmal die Toga eines Oberschlesier Verteidigers angezogen hat (während er

über 6 Jahre geschlafen und geduldet hat, dass ein Oberschlesier nach dem anderen aus dem Amte rausgeflogen ist), verdammt die Elsässer, nennt sie Separatisten, deutsche Söldner usw.

Das Jahr 1929 nennt mit einem schweizerischen Journalisten der Generalsekretär der Nationalitätenkongresse Dr. Ewald Ammende „Das Jahr der Minderheiten“. — Diese Minderheitenfrage wird jetzt endlich aufgerollt und zwar, im Völkerbund. — Dr. Ammende erwähnt dabei die Anmassungen in Jugoslawien der Regierung gegenüber den Kroaten (die doch keine nationale, sondern eine völkische Minderheit zu den Serben bilden). — Kommt auf dieser Tagung die Minderheitsfrage der Elsässer zur Sprache, die Frage der Slowaken in der Tschoslowakei, der Slowenen und Kroaten in Italien, der Flamen in Belgien, der Ukrainer in Polen, so müsste auch die Frage der Oberschlesier in Polen und Deutschland aufgerollt werden, welche keine Losreissung, sei es von Polen, sei es von Deutschland haben, sondern lediglich ihre Rechte in kultureller, sprachlicher, religiöser und wirtschaftlicher Hinsicht gewahrt und gesichert haben wollen.

Die Aufrollung dieser Fragen wird, ob in Kürze oder später kommen. Die Kläger (poln. Staatsbürger) können sich an den Völkerbund wenden zu müssen, wenn die poln. Regierung noch länger die Ernennung des poln. Richters verzögert. Dies wird keine Gewalt verhindern können.

Man sieht es aus der letzten Protestversammlung der Flamen unter der Führung Borms. Tausende von Flamen zogen unter seiner Führung auf die Strasse mit flammendem Protest gegen die Herrschaft der Belgier über die Flamen.

Die Oberschlesier sollen sich aber ja nicht von solchen „Führern“ wie Korfanty, Biniszkiewicz, Roguszcak et consortes einseifen lassen, denn dieses Pack schreit heute, spuckt grosse Bogen, obwohl über 6 volle Jahre dieselbes Pack nichts für das ober-schl. Volk getan hat, dafür noch über 1200 Zloty (Korfanty 2 Mal soviel) monatlich Diäten geschluckt hat.

Wichtig für unsere Politikerinnen!

Das „Berl. Tageblatt“ Nr. 58/29 bringt eine gute Lehre auch für unsere Politikerinnen folgenden Inhalts:

„Hausfrau, bleib' bei deinem Kochtopf!“

Die beherzigenswerte gute Lehre kommt aus dem irrigerweise so oft als Frauenparadies angepriesenen Lande der unbegrenzten Möglichkeiten. Und eine derführenden Frauen Detroits, die in dem letzten Wahlfeldzug auf seiten der republikanischen Partei eine wichtige Rolle gespielt hat, verkündet sie als das Fazit ihrer politischen Erfahrungen. „Lieber will ich das Ansehen einer guten Köchin geniessen“, hat Frau Downey erklärt, „als das einer guten Politikerin. Nach sechsjähriger politischer Tätigkeit ziehe ich mich bitter enttäuscht aus dem politischen Leben zurück. Und nie wieder will ich auch nur das Geringste mit der Politik zu tun haben, es sei denn, dass ich mein Wahlrecht ausübe.“ Die Begründung, die Frau Downey für ihren Gesinnungswandel angibt, ist ausserordentlich beachtenswert. Aus dem reichen Schätze ihrer sechsjährigen politischen Erfahrungen hat sie die Einsicht geschöpft, dass „Frauen sich im Grunde für Politik gar nicht interessieren“. Womit sie das beweisen könne, fragen die Zweifler. Beweisen? Meine Güte! erwiderte Frau Downey, „hören Sie bloss mal zu, wenn Frauen über politische Kandidaten diskutieren! Sind es Frauen, die kandidieren, so werden in erster Linie ihre Kleider und

Hüte begutachtet, und ob sie lange Haare oder Bubi-kopffrisur tragen! Und wenn Männer auf der Plattform stehen, so wird zuerst nach ihren Frauen und dann wiederum nach deren Kleidern gefragt. Probleme? Nationale Schicksalsfragen? Keine Ahnung haben die Frauen von der Politik!“ Und nun hat Frau Downey der Politik den Rücken gekehrt und will sich wieder ganz ihren vier Kindern und drei Enkelkindern widmen. „Bei der nächsten Familienfeier“, fügte sie hinzu, „werde ich meinen ganzen Stolz darein setzen, ein gutes Essen auf den Tisch zu bringen. Der Politik weine ich keine Träne nach.“

Soweit das „B. T.“

Diese gute Belehrung passt auch vorzüglich für unsere Verhältnisse wo Jung und Alt des zarten Geschlechts sich mit Politik befasst resp. befassen will.

„Keine Ahnung haben die Frauen von der Politik!“, sagt Frau Downey.

Manche unserer verehrten Leserinnen wird wohl auf uns böse werden. Aber es nutzt nun einmal nichts. Frau Downey stammt aus dem Lande der unbegrenzten Möglichkeit, wo man alles aufs Genaueste ausprobiert. Wenn also dort Frauen, die ihre Erfahrung in der Praxis gemacht haben, heute so sprechen, dann wird es schon stimmen.

„Expertae credite“ (Glaubt's der, die es durchgemacht hat), ruft Frau Downey ihren Geschlechtsgenossinnen zu. Lasset euch nicht von der Einbildung leiten, dass ihr von dieser Materie eine Ahnung hättet.

„Hausfrau, bleib' bei deinem Kochtopf!“

Jungfrau, sorg dafür dass du einen Mann bekommst, Ehegattin, kümmere dich um eine gute Erziehung deiner Kinder, rufen wir den Frauenrechtlerinnen zu.

Wo bleibee denn die Antisemiten?

Zu Direktoren der Targowica in Myslowice wurden 3 Herren ernannt, von denen keiner nicht nur nicht Oberschlesier ist, sondern einer von ihnen sogar ein Krakauer Jude, Aron Fruchthändler, mit Namen ist. Das Myslowitzer Stadtparlament hat sich in dieser Hinsicht wirklich unsterblich blamiert.

Nun fragen wir aber, wo sind denn die Antisemiten von der Zeitung: „Do Czynu“ geblieben?

Es wird immer schöner!

An die richtige Adresse gekommen!

Bekanntlich hat neulich ein ober-schlesischer Eisenbahnbeamte die „grosse Ehre“ gehabt, sich auf der Strecke Sosnowiec—Maczki von einem Reisenden, der durch Benutzung einer falschen Eisenbahnfahrkarte gerade im Begriffe war, den Eisenbahnfiskus zu betrügen, mit „Oberschlesisches Schwein!“ usw. titulieren zu lassen. Die „Polska Zachodnia“, der diese nicht aus der Welt zu schaffende Tatsache nicht so recht in den Kram passte, hat als einzige Zeitung in Oberschlesien versucht, den Fall als „halb so wild“ hinzustellen. Dieser Versuch dürfte ihr natürlich misslungen sein, denn wir alle wissen ja, wie sehr Oberschlesier von unseren nus aufgehälsten „Freunden“ geliebt werden. Und zum x-maligen Beweise hierfür diene folgender Vorfall, der sich am Donnerstag, den 31. Januar 1929, gegen 9 Uhr abends auf der Strasse, die von der ul. Zamkowa nach der Ferdinadgrube führt, abgespielt hat:

Auf dem Bürgersteig dieser Strasse gingen an diesem Abend um genannte Zeit drei ober-schlesische Kumpels. Ihnen entgegen kam ein Liebespärdchen, engumschlungen. Letzteres war in Anbetracht des starken Frostes, der an diesem Abend herrschte, noch zu verstehen, nicht aber die Frechheit, die sich

der liebeshungrige Kavalier erlaubte. Als nämlich einer unserer Kumpels den „grossen Pan“ im Vorbeigehen ohne jede Absicht an seinem mit „Husarschnüren“ besetzten Pelz streifte, blähte sich der Kavalier wie ein Luftballon auf, stellte sich in „Positur“ und sagte wörtlich: „Uważaj, górnośląskie bydło!“ Für den Augenblick waren die Oberschlesier, ob so viel „Mannesmut“ ein wenig baff, doch besannen sie sich schliesslich, knöpften sich den „Husaren“ anständig vor und verbläuten ihn nach echt oberschlesischer Art — trotz der lauten Hilferufe „Policja! Policja!“

Da die dem „grossen Pan“ verabreichten Maulschellen nicht „ohne“ waren, ist mit Bestimmtheit anzunehmen, dass dieser mindestens 14 Tage lang keinen Oberschlesier wieder „górnośląskie bydło“ nennen wird. Kein Gericht auf der ganzen Welt könnte einen Beleidiger schneller und exemplarischer bestrafen, wie es die drei Oberschlesier mit dem aufgeblähten „swój“ am Abend des 31. Januar 1929 taten.

I znowu spłynęło 2 razy po dni 40!

Za napad w Murckach na redaktora Kustosa w lutym 1926 r. Wyznaczono po naszych trzykrotnych atakach w gazecie termin „już“ 13 listopada 1928 r., Termin został odroczone z powodu niestawienia się niektórych oskarżonych i kilku świadków. Przeszedł listopad, upłynął grudzień, a obecnie piszemy 5-go lutego 1929 r., a jeszcze o wyznaczeniu nowego terminu do rozprawy nie ma „ani słyhu, ani dechu“.

Gdy redaktor Kustos miał rozprawy i jakaś sprawa została odroczone, to najpóźniej w przeciągu miesiąca został wyznaczony nowy termin.

Istnieje wprowadzić nowa ustawa o ustroju sądownictwa a nawet Sady Grodzkie, które ludzie ze wsi nazywają sądami greckimi. To nas nic nie obchodzi. Za niecałe 3 miesiące już doprawdy mogła zostać wyznaczona ponowna rozprawa, gdyż tak rzeczy traktować niewolno.

Upraszamy więc, żeby ze chęcią łaskawie wyznaczyć nowy termin przed sądem w Mikołowie, gdyż doprawdy po niecałych 3 latach od czasu napadu na redaktora Kustosa w Murckach można była sprawę dawno załatwić.

Karnawał sejmowy!

Ze przed wielkim postem odbywa się karnawał, o tem każdy wie. Ludzie w tymże czasie pozwalają sobie na przeróżne wybryki, robią głupstwa, tańczą, bawią się, chulają od samego wieczora aż do samego rana.

Jeżeli to ludzie robią prywatnie, jeżeli z własnej kieszeni wydawają na to pieniądze, z których wyliczyć się nie potrzebują przed nikim, to nikt przeciwko temu mieć nic nie może. Ludzie tacy pracują większą częścią według zasady: „Postaw się, a zastaw się.“

Inaczej miała sprawa się przedstawiać, jeżeli wybryki te popełniają ludzie, pobierający miesięcznie przeszło 1200 zł. z grosza publicznego. Grosz ten idzie w tym wypadku namarnie. A z grosza takiego czerpie miesięcznie po 1200 zł. przeszło (dla osoby). 48 ludzi, którzy noszą szumny tytuł reprezentanta ludu czyli nazwę posła. A tymi reprezentantami są posłowie Sejmu Śląskiego, którzy już 7-my rok czerpią z tegóż funduszu.

Ostatnie 187-me posiedzenie Sejmu Śląskiego wykazało całą słusność zapatrywań karnawałowych.

drogo kosztujących społeczeństwo śląskie posłów Sejmu Śląskiego. Żonglerzy polityczni jak Janicki, Dr. Rakowski, Pronobis, Szymkowiakówna, Zuber, Biniszkiwicz i Rumpfelt, zgłaszali wnioski, które nadawały się raczej w karnawale do kabaretu albo jeszcze lepiej do cyrku. Wnioski te wprowadzić potraktowano odpowiednio, to znaczy, że ich olbrzymią większością oddalono.

(Dokończenie nastąpi.)

Co się dzieje w Wodzisławiu?

Rolnicy lutejszej okolicy założyli tu Bank pod firmą Polski Bank Ludowy i to z powodu tego, iż zagraniczny Bank Ludowy w Raciborzu (filja Wodzisław) usiłował przez swoją filję w Wodzisławiu swoich członków, co pozostawiali pożyczkę z tegóż Banku, zrujnować i na licytacjach sprzedąć. Ta instytucja bankowa z poza granicy w bardzo obłudny i podstępny sposób wydestala podpisy waloryzacyjne, co się ani członkowie spostrzegli, w jakie pułapki wpadli, aż dopiero otrzymali skargi sądowe przez zastępców procesowych.

Filja tegóż banku została w roku 1910 przez dyrektora p. Gackę i p. adwokata Ralajskiego z Raciborza obecnego prezydenta miasta Poznania założona. Kiedy powyżsi Panowie kierowali Bankiem Ludowym w Raciborzu, był to bardzo uczciwy Bank. Lecz ci Panowie jako Polacy musieli po wojnie uchodzić, to się też bardzo zmieniło przez to, iż pokierowali sprawami bankowymi dyrektor p. Maiszowski z Zarządu a z Rady Nadzorczej jako prezes p. Affa Jan, budowniczy z Raciborza.

Polski Bank Ludowy w Wodzisławiu ubiegał się o przydzielenie jemu zastępstwa państwowego Banku Polskiego, lecz pomimo iż już liczy 1200 członków i należy przeszło 2 lata do związku rewizyjnego w Poznaniu i już teraz zapóźno, gdyż zagraniczny Bank Ludowy, dał w rejestrze sądowym tą filję jako samodzielny Bank Ludowy wpisać i ten otrzymał od Rządu Polskiego zastępstwo ekspozyturę Banku Polskiego, pomimo dopiero pół roku jest jako samodzielny ogłoszony. Według ustawy powinien taki samodzielny Bank co najmniej dwa lata do związku rewizyjnego należeć. Co za szczęście lub uprzywilejowanie, gdyż po 6-ciu miesięcznem narodzeniu otrzymał to podobno jako nagrodę, iż p. Affa jako prezes R. N. był obwiniony o wywóz srebra i złota z granic Polski do Niemiec, lecz w skutek amnestji została sprawa umorzona i jest to nawet zagadką do wytłómaczenia, czy to podlega pod amnestję, kiedy podobno są ci, którzy na szkodę Skarbu państwowego zawiniли, są wyjęci z pod amnestji.

Niechaj opinia osądzi, co się też to plecie na tym Bożym świecie. Szanowni rolnicy, bierzcie pod uwagę, jaki to tam duch w tym to braterskim Banku „zagranicznym“ panuje, bo jak my się ulitowali nad naszymi współrolnikami, ażeby ich wszystkich członków na licytacji nie dał Bank zagraniczny sprzedąć i otworzyli naszą Spółdzielnię, to nas ten raciborski Bank Ludowy o 50 tysięcy złoty jako wyrządzoną szkodę zaskarżył, lecz w pierwszej instancji przegrał, a czy w drugiej wygra, to przyszłość okaże.

Pan dyrektor Malczewski był oskarżony o lichwę i już był termin na 27 czerwca ub. roku wyznaczony, gdyż brał do 60 procentów od dłużników, i tu znów amnestja uwolniła go, chociaż to obywatel niemiecki tak, jak się sam przed sądem karnym 3-go marca 1927 roku przyznał, kiedy był oskarżony o fałszowa-

nie wełsi w Raciborzu. (I taki człowiek broni mniejszości polskiej w Niemczech!!!)

Taki pan jest prezesem Rady Nadzorczej w tym Banku Ludowym dziś, drugi z zagranicy jest w zarządzie, również w skład zarządu wchodzić dwaj inni panowie z Raciborza. Tak się przedstawia Zarząd i R. N. Zachodzi tu w tej sprawie pytanie, czy taki skład członków Rady Nadzorczej i Zarządu odpowiada ustawie o spółdzielniach kredytowych w Polsce.

Szanowni Rolnicy, czy was to nie będzie dziwić, iż taki Bank, co zaledwie pół roku ma żywota i jest kierowanym duchem zagranicznym, otrzymał zastępstwo Państwowego Banku Polskiego.

Przysłowie powiada, „jaki pan taki kram“, no i tu można coś wziąć pod uwagę co do ducha narodowego tego pana dyrektora, a więc w dniu jubileuszu 25-letniego istnienia Banku Ludowego w Raciborzu na zabawie to się ten wielmożny pan dyrektor tylko po większej części językiem niemieckim bawił i tu ślepy dopatry się, jaką to ostoją polskości na opolskim Śląsku, tak tacy chytrzy panowie opowiadają w Warszawie i pozwalają jeszcze Warszawie grozić, iż jak im zastępstwa Banku Polskiego nie dadzą, to rzucą tą ostoją. Dawniejszy adwokat w Raciborzu, pan Dr. Prądyński, oświadczył się co do osoby pana Jana Affy, który to jest prezesem Rady Nadzorczej, iż to nie jest żaden Polak, bo jak Polacy go prosili, ażeby im pożyczył samochodu na cele przedwyborcze, to im odmówił, a dał go Niemcom!

Nadesłano

Należitości byłych francuskich jeńców wojennych i cywilnych.

Związek byłych jeńców wojennych i cywilnych Województwa Śląskiego w Katowicach (Sekretariat przy ul. Plebiscytowej 6) podawa co następuje: Oświadczenie o wypłatę należitości z niewoli byłych francuskich jeńców wojennych i cywilnych, obecnie obywateli polskich nie należy wysyłać do władz niemieckich. Według powiadomienia Rządu niemieckiego układ francusko-niemiecki w sprawie należitości byłych francuskich jeńców z dnia 30-go października 1926 roku w myśl treści przedmowy mówi tylko o jeńcach, którzy w czasie ułożenia układu byli obywatelami kontrahentów, więc tylko francuskich i niemieckich obywateli. Pretensje polskich obywateli przeciw Rządowi francuskiemu przez powyższy układ nie zostały naruszone jak również też z tytułu tegóż układu Rząd niemiecki nie ma żadnych zobowiązań do jeńców obecnych obywateli polskich. Uregulowanie należitości w myśl art. 6 tak zwanej „Haager Landkriegsordnung“ i art. 13 Konwencji Genewskiej nastąpi dla francuskich jeńców na podstawie pertraktacji pomiędzy Rządem polskim i francuskim.

W własnym interesie poleca się byłym francuskim jeńcom wojennym i cywilnym zgłosić swoje żądania w Sekretarjacie Związku.

Restauracja

Katowice, ul. Pocztowa

poleca

znakomicie pielęgnowane piwa w syfonach, likiery i wódki. Floege Haasner

BAR KRAKOWSKI

właściciel KOWALSKI



Katowice, ul. Poprzeczna poleca znakomitą kuchnię dobrze pielęgnowane piwa likiery, wina i wódki

Kino Rialto

dawniej Kammer

Najlepsze Kino Gór. Śląska Katowice

Wysprzedaż Inwenturowa

Tylko pierwszorządne nie zastępxate obuwie w znanej jakości!

Ceny

znacznie
zniżone!



Franciszek Fischer

KATOWICE, ul. Pocztowa 3 KRÓL.-HUTA, ul. Jagiellońska 5

Restauracja

„DO KOLEI“

wł. Franke ok. Russek
Katowice, ul. Wojewódzka

poleca

PIWO W SYFONACH

Uczestniczcie do Kina

„Apollo“

Katowice

ul. Poprzeczna